

Wspomnienia/wywiady z okazji rocznicy 75-lecia istnienia Szkoły w Szpetalu Dolnym i 50-lecia istnienia budynku Szkoły Podstawowej nr 8 – 9 maja 1998 r.

1. Wspomnienia Cecylii Gaworskiej – dyrektor Szkoły Podstawowej nr 8 w latach 1972-1990

Pracę zawodową rozpoczęłam w 1953r, a w Szkole Podstawowej nr 8 od 1 września 1958 r. zostałam serdecznie przyjęta zarówno przez ówczesnego kierownika szkoły Panią Cecylię Pańkowową, jak i przez grono pedagogiczne. Przydzielono mi klasę 1a, w której było 40 uczniów. Do 1968r. byłam opiekunką Samorządu Uczniowskiego. Jako przedstawicielka Rady Pedagogicznej, odpowiedzialna za pracę Komitetu Rodzicielskiego, organizowałam przez wiele z rodzicami wspaniałe imprezy, które łączyły rodziców i nauczycieli. Rodzice aktywnie uczestniczyli w uroczystościach klasowych i przygotowywali pomoce naukowe.

Od 1 września 1968r. zostałam powołana na stanowisko zastępcy kierownika Szkoły Podstawowej nr 8. Po odejściu na emeryturę Pani Anny Krutil w 1972 r. zostałam jej dyrektorem.

Lata 1968 – 1990 były latami zmian w naszej szkole. Dotyczyły one spraw dydaktyczno-wychowawczych i gospodarczych. Nadano imię szkole i urządzono w niej Izbę Pamięci, wręczono sztandar. W ramach kapitalnego remontu założono w całej szkole parkiety, wymieniono instalację grzewczą. Po długich staraniach szkoła uzyskała środki na doprowadzenie gazu, otynkowanie budynku i budowę boiska wraz z ogrodzeniem. W latach 1972-1990 wyposażono wszystkie gabinety i adaptowano pomieszczenie po byłych pracownikach.

Zawsze mogłam liczyć na ofiarną pomoc rodziców, zakładu opiekuńczego i wojska. W czasie mojej kadencji szkoła była wielokrotnie wyróżniana na szczeblu miasta, rejonu, województwa za działalność dydaktyczno-wychowawczą. Istotny wpływ na efekty tej pracy miała atmosfera wewnątrzszkolna. Grono Pedagogiczne tej szkoły – to była wielka rodzina. Wzajemna serdeczność, ogromne zaangażowanie, kierowanie się w pracy dydaktyczno-wychowawczej dobrem dziecka – to, moim zdaniem, atrybuty ósemki.

W ramach akcji letniej dla dzieci zorganizowano wypoczynek nad morzem (11 obozów), połączonych ze zwiedzaniem nadmorskich miejscowości i poznawaniem wybrzeża Bałtyku.

Funkcję dyrektora tej szkoły pełniłam przez 18 lat. Był to dla mnie okres wielu doświadczeń, wspaniałych lat współpracy z wartościowymi, bezinteresownymi nauczycielami i pracownikami administracyjno-obługowymi. Mile wspominam te lata.

2. Wywiad z Marią Iwińską – dyrektorem SP w latach 1990-1998 r.

Od kiedy jest Pani związana z zawodem nauczyciela ?

- z zawodem nauczyciela związana jestem od 22 lat. W tej szkole pracuję od września 1980 r.

Co zdecydowało o tym, że została Pani nauczycielką?

- to był 100% przypadek. Za namową mojej serdecznej koleżanki podjęłam studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Siedlcach i tak to się zaczęło.

Pani najciekawszy dzień w pracy .

- było ich wiele, trudno wybrać. Myślę, że najciekawsze dni spędziłam z uczniami na wycieczkach. Tam odkryłam prawdziwą naturę swoich wychowanków, obserwowałam pierwsze budzące się uczucia i ich zachowania w trudnych sytuacjach. Nawet uczniowie uważani w szkole za „łobuziaków” okazywali się miłymi, serdecznymi i chętnie niosącymi pomoc kolegom. Wspomnienia z ciekawych miejsc i szlaków górskich pozostaną w mojej pamięci i moich wychowanków.

Jak wygląda przeciętny dzień pracy dyrektora szkoły ?

- trudno powiedzieć, kiedy się zaczyna a kiedy kończy. Nie potrafię zostawić problemów szkolnych za jej zamkniętymi drzwiami. Bardzo często z domu załatwiam wiele spraw zawodowych. W domu też rodzi się wiele ciekawych pomysłów i planów na przyszłość. Do moich codziennych obowiązków należy nadzór nad prawidłową organizacją procesu lekcyjnego, utrzymaniem porządku w szkole i jej otoczeniu, gospodarowanie powierzonym mi budżetem szkoły oraz czuwanie nad bezpieczeństwem naszych uczniów. Dotyczy to m.in.

organizacji zastępstw podczas nieobecności wicedyrektora, kontroli pracy sprzętaczek, rozmowy z rodzicami, hospitacje lekcji, planowanie mniejszych i większych remontów, podejmowanie decyzji w sprawie zakupu sprzętu i pomocy naukowych, negocjacje z firmami w sprawie cen usług i kupowanych towarów. Sporą część dnia zajmują mi rozmowy z uczniami sprawiającymi kłopoty wychowawcze. Aby szkoła była czysta, zadbane i atrakcyjna ciągle muszę poszukiwać sponsorów, bo przydzielone fundusze nie pozwalają na wykonanie nawet najpilniejszych remontów. Późnym popołudniem wracam zmęczona do domu, mając nadzieję, że do następnego dnia nic się nie wydarzy.

Czy nasza szkoła ma jakieś szczególne osiągnięcia ?

- tak, oczywiście. Za szczególne osiągnięcia naszej szkoły uważam pracę wychowawczą z uczniami. Dzięki trosce nauczycieli, niewiele problemów koleżeńskich i rodzinnych naszych uczniów zostaje przeoczonych. Starają się oni zrozumieć przyczyny niepowodzeń szkolnych i złych zachowań naszych uczniów. Wszyscy pracownicy szkoły nie są obojętni wobec zjawisk dewastacji mienia szkoły, starają się znaleźć winnych i egzekwować naprawę sprzętu. Te wszystkie działania nauczycieli, jak i środowisko miejsko-wiejskie naszych uczniów oraz niezbyt duża liczebność szkoły składają się na fakt, iż należy ona do najspokojniejszych w mieście.

Cieszy również fakt, że nasi uczniowie mają duże osiągnięcia w konkursach plastycznych i przedmiotowych. W naszej szkole panuje miła i serdeczna atmosfera wśród nauczycieli i pracowników administracji i obsługi. Nauczyciele pracują tu po 20-30 lat. Dojeżdżają dość daleko, chociaż mają koło domu po kilka szkół.

Jakich uczniów ceni Pani sobie najbardziej ?

- cenię sobie uczniów mądrych, miłych i otwartych. Z takimi chciałabym zawsze pracować.

Gdyby miała Pani możliwość ponownego wyboru zawodu, czy wybrałaby Pani zawód nauczyciela ?

- po prawie 22 latach pracy nie zamieniłabym go na żaden inny. Powiedzieć, że Kocham dzieci, to zbyt banalne (ale Kocham tę pracę).

3. Wandy Sobczak –Korba – emerytowanej nauczycielki szkoły, założycielki Szczepu Harcerskiego

Lata sześćdziesiąte to rozwój organizacji harcerskiej w naszym mieście. Również w Szkole Podstawowej nr 8 czuło się potrzebę przynależności do ZHP. Wśród młodych nauczycieli znalazło się grono osób, które zgodziły się na pracę w organizacji. Dyrekcja szkoły bardzo przychylnie odniosła się do tych zamierzeń, a ze strony młodzieży spotkało się to z dużym zainteresowaniem.

W roku 1968 został utworzony Szczep Harcerski, któremu nadano imię Marii Curie- Skłodowskiej. Szczepową została p. Wanda Sobczak.

Na początku utworzono dwie drużyny harcerskie i dwie zuchowe. W pracę z drużynami zaangażowały się Anna Kwiatkowska, Nina Stanisławska, Irena Nowicka, Wanda Kacprzak, Hanna Banasiak, Beata Zagórska i wielu innych nauczycieli. Początkowo kadrę instruktorską stanowili nauczyciele szkoły, potem do pracy z drużynami próbowano zaangażować młodzież ze szkół średnich.

Dyrektorka szkoły p. Cecylia Gaworska starała się udzielać organizacji szeroko idącą pomoc. W krótkim czasie udało się pozyskać do współpracy również osoby spoza grona nauczycielskiego i utworzono Koło Przyjaciół Szczepu przy SP nr 8.

Instruktorzy starali się o wygospodarowanie jakiegoś miejsca w szkole dla potrzeb organizacji i w krótkim czasie uzyskano pomieszczenie, w którym urządzono Izbę Harcerską. W czynie społecznym przeprowadzono remont, wykonano kominek, udekorowano ściany. Na frontowej ścianie umieszczono płaskorzeźbę patronki szczepu, wykonaną przez profesora Redera.

Harcerze chcieli mieć własny sztandar i starano się o zgromadzenie funduszy na ten cel. Organizowano loterie, zbierano makulaturę, założono konto. I wreszcie sztandar został wykonany !

Uczniowie chętnie przychodzili na zbiórki i brali udział w akcjach organizowanych przez Komendę Hufca ZHP. W krótkim czasie prawie wszystkie zuchy i harcerze byli umundurowani, co można było zawdzięczać zaangażowanym i zadowolonym rodzicom.

Jednak największą frajdą była organizowana corocznie akcja letnia. Pierwszy obóz harcerski, na który pojechali harcerze z naszej szkoły, odbył się w Ostrowiu koło Władysławowa. Komenda Hufca i jednostka wojskowa zapewнили sprzęt, szczep i szkoła – kadrę instruktorską oraz

pomocniczo – gospodarską. Entuzjazm był ogromny, a ten obóz był niezapomniany. Była to pierwsza szkoła harcerskich umiejętności – dla kadry i dla harcerzy. Większość uczestników zobaczyła morze pierwszy raz w życiu. Następne obozy organizowane były co roku : w Poddębniu, Jarosławcu, Wisielce, Łazach. Na każdym przebywało około 100 uczestników. Był to bardzo duży procent w stosunku do ilości uczniów. W obozach tych, oprócz dzieci z „ósemki”, uczestniczyły również dzieci pracowników zakładu opiekuńczego oraz nauczyciele z innych wrocławskich szkół. Nie sposób wymienić wszystkich, ale wspomnieć należy chociaż niektóre osoby , których praca wielokrotnie przyczyniała się do sprawnego przebiegu życia obozowego. Byli to instruktorzy : W. Falkowska, Z.Hiller, W.Kacprzak, B.Zagórska, C.Gaworska – czasami pełniąca funkcję komendanta, a najczęściej pomagająca w sprawach organizacyjnych, W.Sobczak, A.Kwiatkowska, N.Stanisławska – pełniące funkcję komendanta, A.Banasak, M.Radzikowski, M.Gaworski – prowadzący sprawy administracji obozowej, I.Gładkowska, Celmer, B.Wojtkowska – pracujące w obozowej kuchni. Czasem zajęcia z młodzieżą prowadzili również zawodowi wojskowi. Na każdym obozie prowadzono kronikę, która została pamiątką tamtych dni.

Dużą pomocą w organizowaniu akcji letnich, oprócz 3 Warszawskiego Pułku Pontonowego służyły Kujawskie Zakłady Koncentratów Spożywczych (zakład opiekuńczy szkoły).

Działalność organizacji harcerskiej na terenie szkoły była bardzo owocna, pomagała w wychowywaniu młodzieży i pozostawiła niezapomniane wspomnienia.

4. Wspomnienia Justyny Szczepańskiej – nauczycielki, byłej uczennicy szkoły.
5. Zawsze z dużą przyjemnością sięgam po stare zdjęcia z czasów szkoły podstawowej i wspominam tamte, jakże beztrudne i radosne dni. Teraz, gdy dziwnym zrzędzeniem losu , po jedenastu latach wróciłam do „mojej podstawówki”, w innej już nieco roli, roli nauczyciela, wspominam jeszcze chętniej. Siedząc za biurkiem , widzę w jednej z ławek samą siebie. Wracają strzępy wspomnień, pojedyncze, wyrwane z kontekstu

obrazy. Mój pierwszy granatowy fartuszek, kiedyś się jeszcze takie nosiło, założyłam we wrześniu 1978r. byłam dumną pierwszoklasistką, która pod czujnym okiem pani Marii Sulkowskiej doskonaliła umiejętności czytania, pisania i liczenia, ale także uczyła życia w szkolnej społeczności. Z ówczesnego okresu szkolnego, mówiąc szczerze, pamiętam niewiele. Większość wspomnień związanych jest z latami późniejszymi, kiedy to uczęszczałam do szóstej, siódmej i ósmej klasy. Trudno jednak przelać na papier wszystko to, co chciałoby się powiedzieć, co tkwi głęboko w pamięci, ale przede wszystkim w sercu. Najistotniejszy wydaje Si fakt, iż obraz dawnej „Ósemki” wciąż jest żywy. Idąc do szkoły 1 września 1997 roku, czułam, że wracam do siebie, do „mojej” szkoły. Nie czułam lęku, który zwykle towarzyszy pierwszym dniom w pierwszej „dorosłej” pracy. W „ósemce” zawsze czułam się dobrze i byłam pewna, że nadal tak będzie. I oczywiście nie pomyliłam się.

6. Wywiad z p. Krystyną Majewską – uczennicą szkoły (rocznik 1952)

Proszę powiedzieć, jak 1959 roku nazywał się dyrektor szkoły ?

- w tamtych czasach nie było dyrektora szkoły, tylko był kierownik. Akurat wtedy stanowisko to zajmował pan Morawski.

Jak wyglądały wtedy klasy ?

- w klasach były drewniane ławki połączone z drewnianymi ławeczkami. Na ławkach leżały kajety, czyli zeszyty, obok stał kałamarz z atramentem. Wówczas w zeszytach pisało się piórem wiecznym. Na ścianach w klasie nie wisały żadne gazetki, nie było żadnych ozdób i gablot.

Jak kiedyś wyglądał strój uczniowski ?

- każdego ucznia obowiązywał fartuszek z białym kołnierzykiem. Na rękawie fartucha musiała znajdować się tarcza danej szkoły. Dziewczynki chodziły w granatowych lub czarnych spódniczkach i białych bluzeczkach, a chłopce w granatowych lub czarnych spodniach i białych koszulach. Mogli również chodzić w krótkich spodenkach, ale do tego dodatkowo musieli włożyć białe podkolanówki.

Jak zachowywali się uczniowie ?

- w tamtych czasach z zachowaniem było zupełnie inaczej niż teraz. Klasa zachowywała się bardzo grzecznie podczas lekcji, było cicho, nikt nie rozmawiał. Wszyscy z interesowaniem słuchali wykładów nauczyciela. Oczono się chętnie i z zapalem. Zdarzało się, że nauczyciel ukarał ucznia np. za nieodrobienie lekcji, za brak dyscypliny poprzez uderzenie linijką w otwartą dłoń.

Ile było wtedy klas ?

- nie było wówczas zerówek. Nauka trwała siedem lat. Oczywiście poziom był o wiele niższy niż teraz. Nie było jedynej i szóstek. Najniższą oceną była dwójka, a najwyższą piątka.